Rok 1875. KRAKÓW 1 Września — Środa. Nr. 101.

Wychodzi codziennie o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. 9, kwart. złr 2 c. 25, miesięcznie 80 c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. 12, kwart. złr. 3, miesięcznie złr. 1 c. 15, w Niemczech rocz. 24 mr., kwart. 6 mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. 5.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. 5 od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. 10 od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Idziego op. i Bronisławy. Jutro Stefana króla wyzn.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 16. Zachód o godzinie 6 m. 46.

Od Redakcji.

Na miesiąc **Wrzesień** prenumerata „KRONIKI“ wynosi:

w Krakowie . . . . — c. 80.
„ z odnoszeniem do domu złr. 1 „ —.
na prowincji pocztą . . . . „ 1 „ 15.

— Dziś, jutro i pojutrze odbywa się 40-godzinne nabożeństwo w kościołku św. Bronisławy na Zwierzyńcu.

Kraków 1 Września.

(Z.) Podnosząc kilkakrotnie w piśmie naszém niezbędną potrzebę otworzenia w środku miasta, pomocniczego bióra pocztowego, czyniliśmy to w przekonaniu, że podobne bióro, jeśli ma być rzeczywistém udogodnieniem dla publiczności, powinno koniecznie załatwiać wszystkie czynności pocztowe, t. j. przyjmować i wydawać listy i dzienniki, oraz posyłki zwyczajne i pieniężne. Tymczasem osoby, bliżéj obznajomione z zasadami austrjackiéj administracji, zapewniają nas, że jeśli ministerjum zgodzi się na urządzenie filji pocztowéj, będzie to tylko środek połowiczny, w tym samym guście jak bióro pocztowe w dworcu kolei, gdzie cała czynność ogranicza się na przyjmowaniu ekspedycji. Otóż widzimy konieczność zastrzeżenia się, póki czas jeszcze, przeciw podobnéj ewentualności. Zbytecznem byłoby bowiem dowodzenie, że połowiczność taka, nie osiągając z jednéj strony pożądanych celów, naraziłaby z drugiéj strony Zarząd pocztowy na niepotrzebne wydatki. Miastu nie idzie o to, aby urzędnik przyjmował listy, które wrzucać można do skrzynek, a których i dziś na pocztę nikt nie odnosi; urządzenie zaś dodatkowego bióra li tylko dla przyjmowania listów rekomendowanych, nie mogłoby zaspokoić słusznych i uzasadnionych żądań ogółu. Jeśli idzie tu o nazwę — niech bióro pomocnicze nie nazywa się *filją*, ale *Urzędem pocztowym* — wydatków nie zwiększy to bynajmniéj, bo dwóch a najwyżéj trzech urzędników i jeden woźny, (wyznaczeni z Głównego Urzędu przy ulicy Grodzkiéj) podołają całéj czynności. W jednym obszernym pokoju, albo w dwóch mniejszych pomieści się bióro, a listonosze w odpowiedniéj liczbie oddzieleni na tę część miasta, mniejsze będą mieli kursa do przebywania, co i dla nich i dla publiczności wielkiem stać się musi udogodnieniem. Jedynie tylko listy *poste restante*, dla uniknienia nieporozumień powinny zostawać w Głównym urzędzie. W taki właśnie sposób urządzone są poczty we wszystkich większych miastach za granicą — i tego samego dopominamy się dla Krakowa, w przekonaniu, że Władze pocztowe chętnie zaprowadzają wszelkie racjonalne ulepszenia.

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Trzynasty wieczór.

— Zajrzałem w okna pewnej redakcji, — mówił księżyc, mniejsza o to gdzie i kiedy. Widziałem tam piękne i wygodne meble, mnóstwo książek i ogromny chaos dzienników. Kilku młodych ludzi znajdowało się tam właśnie wewnątrz, redaktor naczelny, stał przy biórku, trzymając w ręku dwie książeczki dwóch młodych autorów, którzy mieli z kolei paść ofiarą krytyki.

— Tę jedną przysłano mi, mówił pan redaktor — nie czytałem jéj jeszcze, ale wydanie wcale gustowne; co sądzicie o jéj wartości?

— O! — odezwał się jeden z członków redakcji, będący sam synem Apolina, to bardzo dobry pisarz, trochę rozwlekły — ale mój Boże! — człowiek młody; wprawdzie wiersze mogłyby być trochę lepsze, chociaż myśli ma bardzo zdrowe, ale nie sądcież tylko aby to były jakieś nadzwyczajne pomysły. Cóż począć? o nowość teraz nie łatwo... Można go pochwalić, chociaż ja nie mam wiele nadziei, aby się z niego jaki wielki poeta wyrobił. Przyznać mu trzeba, że jestto człowiek wykształcony gruntownie, powiem nawet — znakomity orjentalista, sąd ma wytrawny i nader trafny... To ten sam. co napisał taką ładną recenzję o moich „fantazjach nad pożyciem domowem“. Trzeba się łagodnie obchodzić z młodymi ludźmi.

— Ależ to prawdziwy osioł, — przerwał ktoś drugi; nic gorszego w poezji, jak mierność — a wierszydła jego nie zasługują na inne nazwanie.

— Biedny chłopiec, przemówił trzeci; ciotka jego jest nim tak uszczęśliwiona — jest to ta sama dama, panie redaktorze, która tylu prenumeratorów zebrała na pańskie tłomaczenie...

— Ach, zacna kobieta!... ja też po krótce skrytykowałem tę książkę. Niezaprzeczony talent!... bardzo miłe zjawisko!... świeży kwiatek na grzędach poezji naszej!... bardzo staranne wydanie, etcetera! Ale cóż zrobić z tą drugą książką?... Autor chce mi cały nakład odprzedać...

○ Dowiadujemy się, że Arcyksiąże Jan Salwator, w krótkim już czasie opuści nasze miasto, przenosząc się do Pragi, gdzie objąć ma napowrót ulubioną swą broń — artylerję.

W numerze 198 *Gazety Lwowskiéj* ogłoszonych jest 7 realności włościańskich jako wystawionych na sprzedaż przymusową przez Zakład kredytowy *włościański* we Lwowie.

± Zygmunt Medweczky, były kasjer Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie, poszlakowany o zbrodnię przeniewierzenia i ścigany listami gończemi, przytrzymany został w tych dniach w Koszycach, na Węgrzech.

Gazeta Podkarpacka wzywa do składek na rzecz *rannych Bośniaków i Hercegowińców*. Lękamy się bardzo, że odezwa ta pozostanie głosem wołającego na puszczy. Składki na różne cele są tak liczne, a pieniądz tak rzadki u nas, że rannych Hercegowińskich gruby spotkałby zawód, gdyby na galicyjskie pieniądze liczyli. We Włoszech z podobną odezwą wystąpił Garibaldi — sam nawet złożył 100 franków, ale i tam już naród doszedł do zrozumienia arcypolitycznéj zasady, że przedewszystkiem własne goić należy rany — i odezwa jenerała pozostała bez skutku.

□ Budowa szkoły miejskiéj na Kazimierzu raźnie postępuje; dziś już zakładają belki pierwszego piętra.

○ Komitet zajmujący się zbieraniem składek na kupno *Unji Lubelskiéj*, zebrał dotychczas i wypłacił p. Matejce 20.000 złr. Brakuje przeto jeszcze 10.000 złr. Dla przysporzenia funduszów, Komitet urządza we Lwowie wystawę *Unji* za opłatą po 20 cent. od osoby.

Ojczyzna donosi, że dr. Strojnowski we Lwowie zaskarżyć miał aptekarza Mikolascha o niesumienne wykonanie zaordynowanej recepty, w skutek czego stan chorego pogorszył się bardzo.

Kronika zagraniczna.

± Przerażający obraz trzęsienia ziemi w Nowej Grenadzie mamy w liście prywatnym pewnego podróżnego, który w dzień kstastrofy przejeżdżał przez nawiedzone trzęsieniem okolice: „Dnia 18 maja — pisze on — zaskoczyło nas w drodze zjawisko okropne. Z łasów wypadać zaczęły dzikie zwierzęta gnane przestrachem a muły nasze nagłe zjeżyły grzywy i okryły się potem. Nas samych też ogarnęło uczucie grożącego niebezpieczeństwa, łecz nim jeszcze zdołaliśmy zdać sobie sprawę z tego uczucia, nastąpiło gwałtowne wstrząśnienie ziemi, które położyło kres wszystkim rozmyślaniom, a nawet po niem drugie jeszcze gwałtowniejsze, i trzecie prawie bezpośrednio po drugiem, a ostatnie z taką już siłą, że nie tylko pospadaliśmy z mułów, ale i zwierzęta te poupadały na ziemię. Na szczęście zaskoczyła nas katastrofa w otwartem polu, pokrytem jedynie zaroślami. W dali, jak oko mogło zasięgnąć, widzieliśmy walące się z łoskotem olbrzymie drzewa z korzeniami powyrywanemi, chociaż w ogóle nie była to chwila do rozglądania się i robienia uwag. O ile zebrać mogę doznane wrażenia, nie zdaje mi się, ażeby trzęsieniu ziemi towarzyszył jaki łoskot podziemny, a powietrze w ogóle pozostało spokojne. Tymczasem wstrząśnienia nie ustawały ani na chwilę przez 40 sekund. Zrazu były pionowe, następnie zaś rozszerzały się w kierunku poziomym. Nagle ogarnięci zostaliśmy chmurą nader subtelnego pyłu, która przelatywała w kształcie trąby powietrznej, ale zwolna. Ochłonąwszy nieco, ujrzeliśmy przerażający obraz zniszczenia w okolicy, gdyż nietylko drzewa i krzewy zalegały cały obszar, ale w stronie południowo-zachodniej wszczął się pożar lasu. Nie pozostało nam jak co rychlej spuścić się w niziny. Smutny to był pochód. Co chwila przystawaliśmy z powodu ciągłych wstrząśnień, lubo już coraz rzadszych i słabszych, a gdzie tylko przybyliśmy, witały nas gruzy, zgliszcza i zrozpaczone twarze ludzkie! Aż do Mejdy nie spotkaliśmy domu, któryby się był oparł wstrząśnieniom. Maracaibo wyglądało okropnie, ale widok, jaki przedstawiała po trzę-

---

Słyszałem, że go chwalono — mówią, że ma genjusz!... Jakżeż uważacie?

— Tak, mówią to powszechnie, — rzekł poeta — krytyk, tylko ostatnia jego praca trochę dziko wygląda,— szczególniej interpunktacja jest tam genjalna.

— Zdałoby się go trochę poskubać, poirytować — aby go uchronić od zbytniej zarozumiałości.

— Ależ to niesłusznie! zawołał czwarty, przecież takich małych błędów wytykać się nie godzi — jest tam wiele prawdziwie dobrych rzeczy, które zasługują na uznanie całego dzieła.

— Broń Boże! jeżeli to rzeczywiście taki prawdziwy genjusz, to mu taka mała kąpiel nie zaszkodzi. Ma on dosyć takich, którzy go w oczy chwalą — czyż potrzeba, abyśmy mu jeszcze do reszty głowę zawrócili?

— Niezaprzeczony talent, pisał tymczasem redaktor, zwykła niedbałość;... na stronnicy dwudziestej piątej zdradził autor swą słabą stronę, — widać że nie zawsze mu się dobre wiersze udają, — rytm gdzieniegdzie koszlawy i t. d. Zdałoby się trochę więcej studjować klasyków...

Odpłynąłem, mówił księżyc — aby zajrzeć w okna szczęśliwej cioci, u której w gronie zaproszonych gości siedział pochwalony autor poezji, łagodny — wygłaskany, obsypany kadzidłem wyżej uszu — zdawało mu się najniezawodniej, że siedzi w siódmem niebie na pierwszem miejscu.

Odszukałem drugiego poetę — tego dzikiego, nieokrzesanego; znalazłem go również w licznem towarzystwie u pewnego protektora literatury, gdzie mówiono o książce poprzedniego.

— Przeczytałem także i pańską pracę, mówił mecenas, ale mówiąc otwarcie, a pan mnie znasz już z tej strony — powiem panu, że nie spodziewam się wiele po niej. Jako poeta jesteś pan za... dziki, za fantastyczny, — chociaż uznaję w panu człowieka bardzo, bardzo dystyngowanego.

W kącie salonu siedziało młode dziewczę i czytało wiersze:

Powszedniość wzniosą do nieba,
W dół strącą, co w górę się rwie...
Odwieczna to już przypowieść,
Lecz ciągle powtarza się. —

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

sieniu Kukuta, przechodzi wszelkie opisanie. Kamień nie pozostał na kamieniu, a ziemia w wielu miejscach popękała. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nieszczęśliwe to miasto nie podźwignie się już nigdy, gdyż mieszkańcy w obawie zarazy i rabusiów nie chcą tam powrócić. Zdaje się, że powstał nowy wulkan na Alto de la Giracha, w pobliżu Santjago, i że z tego to wulkanu pochodziły owe chmury subtelnego pyłu".

⩤ W roku 1849 gromada awanturników wyruszyła z Nowego Orleanu statkiem *la Florinda* dążąc do Kalifornii w celu poszukiwania złota. Ostatnie wiadomości o losie statku i jadących nim podróżnych pochodziły z końca 1849 roku. Wiedziano tylko, że statek wyruszył z Rio-Janeiro, widziano go nawet po za przylądkiem Horn na oceanie Spokojnym, lecz odtąd nie było żadnej wieści ani o statku, ani o podróżnych, powszechne też panowało przekonanie, że statek uległ rozbiciu a passażerowie potonęli. Rodziny podróżnych przywdziały żałobę i po dwudziestu sześciu latach zapomniano już zupełnie o całem zdarzeniu i o *Florindzie*, dopiero niedawno pewien dziennik angielski podał wiadomość o odkryciu przez żeglarzy angielskich nieznajomej dotąd wyspy na oceanie Spokojnym, która ku wielkiemu zdziwieniu okazała się zamieszkałą i to zamieszkałą przez ludność mówiącą po angielsku. Bliższe objaśnienia wykryły, że mieszkańcy tej wyspy są właśnie owymi passażerami *Florindy*, którzy tu znaleźli schronienie po rozbiciu się wiozącego ich statku i przeżyli tu dwadzieścia pięć lat oddzieleni zupełnie od reszty świata. Angielski dzienik podający tę wiadomość, wymienia nawet nazwiska niektórych z pomiędzy rozbitków i dodaje, że pomimo uczynionej im propozycji przewiezienia ich napowrót do kraju żaden z nich na to zgodzić się nie chce, tak już przywykli do życia w innych warunkach. Od czasu owych odwiedzin upłynęło już dziesięć miesięcy. Władze angielskie starają się zebrać dokładniejsze wiadomości o całej tej sprawie i zamierzają posłać umyślną wyprawę dla odszukania owych ludzi i owej wyspy.

÷ Pewien korespondent angielski z Siamu donosi, że niedawno wielka liczba kobiet tamtejszych wniosła do króla petycję, w której upraszają, ażeby na przyszłość nie było wolno mężom siamskim, zadłużonym z powodu przegranej w karty, oddawać w zastaw wierzycielom swe żony, jak to się dotychczas działo.

⌗ Małżonka Garibaldego, Annita, zmarła w ostatnich dniach na wyspie Kaprerze. Była to druga żona generała, matka dzieci jego Manuela i Clelia.

⇎ Syn Abd-el-Kadera, Mahomet, w Damaszku, napisał ostatniemi czasy i przesłał cesarzowi austrjackiemu dzieło o arabskich rasach koni, w uznaniu czego otrzymał krzyż komturski orderu Franciszka Józefa.

Szarada premjowa.

Pierwsze będzie w alfabecie,
Drugich wstecznych pilnuj szczerze.
Wszystka czasem i śmierć *trzecie*
Ztąd też każdy jej się strzeże.

Nagroda: „*Praca dzieci*" przez Ludwika Wołowskiego.
Znaczenie poprzedniej szarady: *Palmira;* pierwsza nadesłała p. Marja Worga.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL SASKI. — Agata Pieczyńska ob., Ksawery Burzyński wł. dóbr, Helena Sławińska wł. dóbr, Konstanty Piliński wł. dóbr, Jan Przanowski obyw., Kazimira Banhidy wł. dóbr, Bartłomiej Brylak c. k. inspektor, Kajetan Kosiński prof. z Galicji, Etma de Blasse wł. dóbr z Neapolu, Stanisław Wojnarski nauczyciel, Marja Zakrzewska obyw., Kazimierz Kozarski właśc., dóbr, Jan Masiewicz obyw., Teofil Cecyniowski urzędnik, Józefa Korycka obyw. z Królestwa, Jan Gniazdowski urzędnik. Kornel Dąbrowski obyw. z Warszawy, Jan Wrzosek obyw. z Miechowa, Kazimierz Bogusławski obyw. z Kalisza, Piotr Rothast urzędnik sądowy z Rosji, Henryk Gosławski kapitalista, Tekla Zmorska z Poznania, Róża Łączyńska wł. dóbr, Mieczysław hr. Potocki konserwator ze Lwowa, With. H. Leers kupiec, Jan Wieselthier z Wiednia, Stanisław Frichtenholz kupiec z Lipska, Feliks Prager obyw. z Czech.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po pol.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie, za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) od god. 12 do 1 codziennie, z wyjątkiem ferji i świąt.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 1 września.	płaca		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	152	53	153	—
Talary pruskie.	164	50	165	—
Dukat austr.	5	24	5	30
Napoleondor	8	89	8	99
20 mark. niem.	10	95	11	—
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	25	102	25
Obl. indem. gal. za 100 złr.	86	75	87	50
4% listy zastawne	78	—	78	50
5 „ „ „	86	75	87	25
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	92	90
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	60	95	90
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	—	—	—	—
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	15	93	60
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	81	15	81	65
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	218	75	219	25
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	50	138	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	81	15	81	80
„ banku hipot. gal. . . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	98	50	99	—
Oblig kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	50
„ „ Bukaresztu . .	9	25	10	75
„ tureckie.	47	25	47	90
„ pożyczki z r. 1860 . .	111	80	112	—
„ „ z r. 1864 . .	135	—	135	50
„ „ węgierskiej .	78	—	78	50

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa	lokalny	o godz.	6	m. 44	rano.
	pośpiesz.	o godz.	9	m. 17	wiecz.
	osobowy	„	10	„ 55	rano.
	„	„	10	„ 10	wiecz.
do Wiednia	pospiesz.	„	7	„ 50	rano.
	osobowy	„	6	„ 5	„
	„	„	3	„ 25	popoł.
do Wieliczki	osobowy	„	11	„ 49	rano.
	mięszany	„	11	„ 45	wiecz.
do Warszawy	posp.	„	8	„ —	rano.
	osobowy	„	3	„ 25	popoł.
do Wrocławia	pospiesz.	„	6	„ 5	rano.
	osobowy	„	8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa	pośpiesz.	o godz.	7	m. 15	rano.
	osobowy	„	5	„ 21	„
	mięszany	„	3	„ 10	popoł.
	lokalny	„	8	„ 30	wiecz.
z Wiednia	pośpiesz.	„	8	„ 50	wiecz.
	osobowy	„	10	„ 5	„
	„	„	9	„ 50	rano.
	mięszany	„	11	„ 18	„
z Wieliczki	osobowy	„	6	„ 9	„
	mięszany	„	8	„ —	wiecz.
z Warszawy	. . . . .	„	6	„ —	„

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.